

Wydawca: *Wanna*  
*Rakusnicka 5*

ZALTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 103

## Największa katastrofa w dziejach świata 8 wulkanów Południowej Ameryki zionie jeszcze ogniem i popiołem W trującym powietrzu nad zatrutymi rzekami giną masowo ludzie i zwierzęta

Straszna katastrofa, jaka dotknęła Argentynę, jeszcze nie zakończyła się. Coprawda wybuchy 8 wulkanów w górach Kordyljerach nieco osłabły, ale ludność w wielkiej trwodze oczekuje, że lada chwila działalność niszczycielska sił podziemnych znów się wzmoże.

W dalszym ciągu na terytorium obu republik (Chile i Argentyny) opada deszcz popiołu. Nie jest on już tak gęsty, dzięki temu udało się niektórym lotnikom przedrzeć w okolice wulkanów Descabesado, Grande i Chico.

Lotnicy ci opisują, że wulkany przedstawiają straszny widok. Co chwila z kraterów wybuchają słupy ognia i wylatują kilka tonn ważące rozpalone skały na wielką wysokość i z hukami rozpadają się w powietrzu. Cała okolica robi wrażenie

puszty, pokrytej grubą warstwą szaro-czerwonego popiołu. Na szosach ciągną tłumy ludności w panicznej ucieczce, byle najdalej znaleźć się od wulkanów. Po polach błąka się o-

szalałe z głodu i pragnienia bydło, ziemia bowiem pokryta jest grugą popiołem, a wody zatrute siarką. Wiele bydła już padło i trupy zwierząt leżą wszędzie szos i zagród.

Zatruciu uległo wielu ludzi. Zatruci plują krwią, co oznacza groźny stan, wielu też z nich umiera. Z miast Malargue i St. Rafael wszyscy mieszkańcy uciekli. Do miast tych dotarli od-

dział ratowniczy, zaopatrzony w maski, i odnalazł wiele trupów.

Rząd argentyński wysłał pociąg ratowniczy, nie mogą oni jednak dotrzeć do miejsc katastrofy, gdyż grzęzną w warstwie popiołu i żwiru, załogi zaś pociągów ulegają zatruciu gazami siarkowymi.

W stolicy Argentyny, Buenos Aires wszystko pokryte jest szarym popiołem. Ludzie chorują na migrenę i cierpią na silny kaszel. Ludność zachowuje spokój mimo, że geolodzy zapowiadają ponowne silne wstrząsy ziemi. Gęsta mgła popiołu unosi się jeszcze nad miastem, potęgając wrażenie grozy.

Donoszą z dwóch innych republik: Urugwaju i Brazylii, że chmury popiołu i tam opadały, powodując zniszczenie roślinności.

## Wybuch bomby na wiecu politycznym Rzucili ją hitlerowcy

BERLIN (PAT). — Wczoraj wieczorem na zgromadzeniu partii Socjaldemokratycznej w Ludwigsburgu (Wirtembergia) doszło w czasie mowy posła Scheidemana do niebywałych

awantur, wywołanych przez bojowców narodowo-socjalistycznych. Hitlerowcy wdarli się na salę, rzucili w kierunku trybuny bombę, która wybuchła wywołując wśród obecnych ol-

brzymią panikę. Ofiar w ludziach nie było. Policja przypuszcza, że bomba wypełniona była karbidem i prochem strzelniczym.

## Potworny zamach na pociąg w Mandżurji 11 żołnierzy japońskich zabitych, 93 rannych

LONDYN (ATE). — W nocy z wtorku na środek rano dokonano zamachu bombowego na transport wojsk japońskich, w odległości 20 klm. na wschód od

Harbinu. Pod pociągiem nastąpił wybuch, który zniszczył część nasypu i zrzucił część wagonów z toru kolejowego. Ofiarą zamachu padło 11 zabitych,

19 ciężko rannych i 74 lekko rannych. Krąży pogłoski, iż zamach dokonany był przez komunistów.

## Morderstwo za zeszpecenie nosa W 22 lata po nieudanej operacji pacjent zastrzelił lekarza

WIEN (ATE). — Prof. uniwersytetu wiedeńskiego laryngolog Gustaw Aleksander zamordowany został wczoraj wystrzałem z rewolweru na ulicy przez 51-letniego krawca Sukupa, narodowości czeskiej.

Tęm zamachu jest zemsta za nieudaną operację, której dokonał w roku 1910 prof. Aleksander na kości nosowej Sukupa. Nos został zdeformowany, a twarz Sukupa przybrała tak odrażający wygląd, iż jak twierdzi, nie mógł on znaleźć z tego powodu zajęcia. Sukup wyroził wówczas prof. Aleksandrowi proces o odszkodowanie,

jednakże przegrał. W roku 1910 dokonał on pierwszego zamachu na Aleksandra i został ukarany więzieniem, które odsiadywał w zakładzie dla umysłowo chorych. Po 22 latach umysłowo chory dokonał ponownie zamachu, tym razem śmiertelnego.

## Woda zerwała tamy przy jeziorze Bohusz Na Polesiu zalanych zostało kilkanaście wsi

Wskutek zerwania tamy przy jeziorze Bohusz, na Wilenszczyźnie, położonem w rejonie Łódzkiej, olbrzymie fale z nie zwykłą szybkością zalały pobliskie zaścianki Holinickiej i Krynki. Woda zalała 11 domów wraz z dobytkiem. Mieszkańcy w popłochu opuścili domy, nie zdążywszy nic uratować. Chłobiec, znajdujący się w pobliżu tamy, porwany przez wodę i uderzony o mur, stracił przytomność i utonął.

Na Styrze, Strumieniu i Stuble poziom wody stale wzrasta. Powódź ogarnia coraz większe obszary. Cała południowa część powiatu pińskiego stoi pod wodą. Zatopionych jest kilkanaście wsi. Wszelkie połączenia drogowe i telefoniczne zostały przerwane. Powódź wyrządziła wielkie szkody w drogach. Wody zniszczyły i poprzerywały

drogi i groble na łącznej przestrzeni przeszło 20 kilometrów. Wzrwanym jest zupełnie 8 mostów, z których jeden długości 90 metrów. Na Styrze pod Iwanęciami 5 mostów zostało podmytych i uszkodzonych. Z powodu zalania pól i zasiewów, zatopienia kartofli w dołach i dobytku w chatach i stodołach, ludność poniosła wielkie straty, których wysokość nie została dotychczas dokładnie ustalona. Akcja pomocy poddzianom prowadzona jest bardzo energicznie.

## Marszałek Piłsudski w stolicy Grecji

ATENY (PAT). — Marszałek Piłsudski, w drodze powrotnej z Heluanu do kraju, przybył na okręcie do portu ateńskiego Pireus. Marszałek, korzystając z postoju okrętu w porcie, zwiedził w towarzystwie posła Jurje wicza Ateny, dając wyraz swemu zachwytowi nad Akropoliem i Stadionem. Po zwiedzeniu no wczesnych Aten, Marszałek powrócił na okręt.

## Pogłoski o zmianach w rządzie

W pewnych kołach politycznych kolportowano wczoraj znowu plotki o mających nastąpić zmianach w rządzie. W Krynicy, gdzie bawią teraz premier Prystor, prezes B. B. Siawek oraz podobno prof. Bartel, odbywają się na ten temat jakies rozmowy. Mówią między innymi że niebawem ustąpić ma min. Hubicki, a miejsce jego zajmie p. Rożnowski, dyrektor warszawskiej Kasy Chorych.

## 200 milionów franków pożyczki dla Polski

Z Paryża donoszą, że pertraktacje o pożyczkę na prowadzenie budowy kolei Śląsk - Gdynia mają przebieg pomyślny. Banki francuskie miały już wyrazić zgodę na udzielenie 200 milionów franków Polsce - Francuskiemu Towarzystwu Kolejowemu, jako zaliczkę na drugą tranżę zawartej ubiegłego roku umowy pożyczkowej.

## Groźna burza Wiele statków rozbitych

W mieszkaniu państwa Gagatki, wybuchła wczoraj groźna burza, której towarzyszyły pioruny i piskawice. Rozszalałym falam słów wtórowały niemięłą groźne rękoczynny.

W rezultacie okazała liczba statków została zrużgotana na głowie pana Gagatki. Straty olbrzymie.

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru „Wesołych Wiadomości”  
Cena 10 groszy.

## SKRÓTY

Wskutek nieładu w sowietckiej gospodarce zbożowej uległo zepsuceniu około pół miliona ton zboża zarekwirowanego od właścicieli.

Stefowicz niemiecki „Graf Zepelin” powrócił ze swej podróży do Afryki Południowej do portu lotniczego Friedrichshafen.

Znana z głośnego procesu bankowego we Francji pani Hanan podczas przesłuchania przez prokuratora oświadczyła, że sprawa dławiła tracił zmiłną, że co prokurator wyłożył jej trzeci z trzech oskarżeń.

Władze angielskie zaproponowały przywódcy indyjskiemu Gaudhilemu, uwolnienie z więzienia pod warunkiem odwołania oporu władzom. Gandhi odrzucił warunki. W więzieniach w Indjach w związku z Gaudhim nieposłuszeństwem ludności przebiega 25 tysięcy osób.

Wczoraj na konferencji rozbrojeniowej w Genewie przemawiał min. włoski Grandi, występując przeciw francuskiemu projektowi rozbrojenia.

W historycznym miasteczku w skłonie Canossa, zawalily się ruiny zamczyska, pochodząca z 13-go wieku.

## Praca młodocianych

Min. Pracy i Op. Społ. opracowało projekty ustalenia liczby młodocianych w stosunku do zatrudnionych dorosłych robotników, w szeregu galezi przemysłowej (chudy szklane, metalowe i t. d.). Intencją tych projektów jest ograniczenie liczby zatrudnionych młodocianych.

Główny Inspektor Kłoft wydzielił do inspektorów w krajach nakazuje zwracanie uwagi na dane, dotyczące zarobków młodocianych robotników. Określony wymierzony jest przeciwko bezplatnemu zatrudnieniu młodocianych.

## GIEŁDA

Tendencja dla dolaru słabsza. Obrót średni. Dolar - 8.89 i 60, rubel złoty 4.87.

## Widmo klęski

nad głowami bezrobotnych pracowników umysłowych

Przedłużający się kryzys gospodarczy pociąga za sobą coraz to nowe ofiary. Nieuchronny cios wisi teraz nad pracownikami umysłowymi. Jak wiadomo, bezrobotni pracownicy umysłowi korzystali z 9-ciomiesięcznych zasiłków. Obecnie wyczerpały się rezerwy Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie. Sytuacja w zakładach poznańskim, lwowskim i krakowskim Huty przedstawia się również smutnie. Deficyty rosną z miesiąca na miesiąc, wskutek zwiększającego się bezrob-

W celu zapobieżenia katastrofie, władze zakładów ubezpieczeniowych zastawiają się nad środkami zaradczymi. Zamierzają one wystąpić do władz nadtożycych t. j. Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o zmianę statutu. Zmiany statutu przewiduje wypłatę zasiłków tylko przez 6, a nie jak dotychczas, przez 9 miesięcy. Ten stan rzeczy miałby trwać tylko przez okres kryzysu. Z chwilą, gdy warunki pozwolą, zostanie przywrócony poprzedni statut.

# Sympatyczna osóbką — szantażystką

Sensacyjny proces o aferę szantażową, przypominającą pisy szantażów dokonywany przez bandytów amerykańskich w Chicago, emocjonował wczoraj liczną zgromadzoną publiczność w sali rozpraw sądu okręgowego.

Na ławie oskarżonych zasiadła sympatycznie prezentująca się młoda osóbką, Helena Kisielnicka, córka bogatego ziemianina, która przegrała cały majątek w Monte Carlo i skończyła śmiercią samobójczą. Oskarżona jest wychowanką klasztoru Urszulanek, autorką poczytnych powiastek dla dzieci, a ostatnio była urzędniczką Ministerstwa Rolnictwa i później sekretarką Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Według aktu oskarżenia miała ona być autorką anonimów do p. Pawła Friedlanda i p. Wandy Góreckiej, w których podając się za członka nieistniejącej wszechświatowej szajki szantażystów pod nazwą „Baldwin Cross Co” i grożąc śmiercią na wypadek niewykonania poleceń żądała okupu w kwocie 450 zł.

Pieniądze miały być złożone w kopercie pod słomianką przy drzwiach mieszkania p. Friedlanda i za skrynką gazomierzową na IV-tym piętrze klatki schodowej w kamienicy na Marszałkowskiej 97. Chcąc złożyć sprawcę szantażu policja urządziła dowcipną pułapkę. Pod słomianką złożono kopertę, a do niej przyklejona została nitka, którą przeciągnięto pod drzwiami do przedpokoju. Na drugim końcu nitki przyczepiony był kawałek papieru, a czatujący w przedpokoju wywiadowca śledził ruchy tego papieru.

Tak mistrzynie obmyślona sztuczka spełzła jednak na niczym, a nazajutrz p. Friedland w nowym anonimie otrzymał dokładny opis zasadzki z nitką i papierkiem. Podejrzanie p. do wówczas na Helene Kisielnicką, która nocowała w mieszkaniu p. Friedlanda i wychodząca rano, obrzuciła łacznym spojrzaniem wywiadowcę, oraz całą pułapkę. Ponieważ widziano ją jeszcze i na schodach domu Nr. 97 przy ul. Marszałkowskiej więc aresztowano ją, jednak żadnych większych dowodów przeciwko niej nie zebrano. Kisielnicka ponadto obwiniona jest o przywłaszczenie biurowych pieniędzy w kwocie 7000 złotych.

Do winy nie przynajmniej Broni ją adw. Szumański. Sąd musiał odroczyć tę niezmiernie sensacyjną sprawę wobec niestawienia najważniejszych świadków.

DANIEL BACHRACH.

## Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Szatan — głód

Zataczając się powstał od stolika i skierował się ku wyjściu. Chwiejnym krokiem przebiegł przez strażniczkę, dzielącą kłajbę od mieszkania, i wszedł do wnetrza. Zajęta pieczeniem ciastek na sprzedaż, Lewandowska nie obejrzała się nawet. Zbliżył się do niej i biorąc za rękę, rzekł ochryplym głosem:

— Dawaj, stara, dyche. Otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia.

— Oszalałaś, czy co? Skąd ci wezmę dziesięć złotych? Przecież mój cały towar tyle nie wart. Idź spać lepiej, pijaku.

Lewandowski błędnie oczami wpatrywał się w żonę. W zamroczonej alkoholem mózgu dojrzał jakiś niecyfrowy plan.

— Dajesz forszę, wiedzimo, czy nie? — zacharczał nagle, uderzając kobietę z całej siły w twarz.

— Ty złodzieju! — Pogrzebacz w rękę korpulentnej kobiety bywa niebezpieczną bronią. — A masz, a masz! — Razy się

pały się na Lewandowskiego, jeden za drugim. Pijany bez namysłu porwał stojącą obok siebie i rzucił się na żonę.

— Ratunku... — reszta utonąła w niezrozumiałym bełkocie. Z czaszki jej trysnął mózg.

Lewandowski oprzytomniał w jednej chwili. Tepem spojrzeń w jednej chwili. Tepem spojrzeń w jednej chwili. Tepem spojrzeń w jednej chwili.

Grozi mu kara śmierci lub dożywotnie więzienie. Jednak spodziewać się należy, że sąd uwzględni w swym wyroku tragiczną wianankę faktów: bezrobocie, alkoholizm i wreszcie morderstwo.

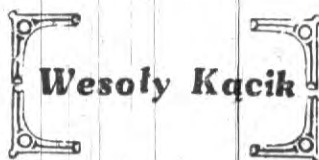
#### Podrobiony czek.

Zygmunt Kozelski, w gronie przyjaciół i kolegów „Lizy” zwany, był uosobieniem młodości i zapału do życia. Niezwykajnie zdolny i pracowity ukończył szkołę średnią z odznaczeniem i, ulegając namowom bliższej i dalszej rodziny, zapisał się do Akademii Handlowej. Będąc synem zamężnych rodziców, nie potrzebował martwić się o zarobek i poświęcił się całkowicie nauce. Po skończeniu studiów zamierzał objąć kierownictwo interesów, które prowadził jego ojciec na kresach. Nosił się z zamiarem uprzemysłowienia posiadanych lasów, założenia racjonalnego wyřębu drzewa, tartaków i t. p.

Jednak przysłowie powiada, że „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi” i wszelkie plany na przyszłość zależne są od drobnych częstokroć wypadków.

Bandy dywersyjne, grasujące na wschodzie, spaliły majątek starego Kozelskiego. W ciągu jednej nocy z ludzi zamożnych stali się niedziedzami. Stary Kozelski nie przeżył nieszczęścia, jakie go spotkało i w narażeniu po stracie majątku zmarł rażąco nym udarem sercowym. Zygmunt matki nie miał, pozostał więc sam na świecie. Ze sprzedanych pozostałości udało mu się ukończyć studia. Dzięki posiadanym stosunkom otrzymał inatratną posadę w jednym z banków. Wychowany w bogactwie, nie mógł w pierwszych czasach nagiąć swych wymagań do surowo niewielkiego wynagrodzenia, w dodatku obracał się w sferach ludzi zamożnych, więc musiał żyć na szerszą stopę.

— Dalszy ciąg nastąpi



PANI ANTONIOWA



Pani Antoniowa jest stręczycielką sług. Właśnie teraz prowadziła kandydatkę na nowe miejsce i czeka z nią w kuchni na wejście pani domu.

— Świadectwa panna masz? — pyta pani Antoniowa.

— Mam — wdycha dziewczyna. — Takie mi różności pod wypisywali, że aż strach. Wszyscy przez złość, bo gdzie ja byłam, to pan był zawsze groźniejszy dla mnie, niż dla pani.

— Pokażno panna. Dziewczyna wyjmaje z torbki wygniecione papierki.

„Marjanna Wagier — czyta pani Antoniowa — służyła u mnie trzy tygodnie, kłóciła się i biła dzieci”.

— Dzieci panna biła? A starych nie ruszała?

— Nie. — No to nieźle. Bo takie dziewczyny są, co to z miejsca starą w gębę pierze... Zobaczmy drugie świadectwo: „Marjanna Wagier po całych dniach przy mowała kawalerów...”

Pani Antoniowa wzrusza ramionami.

— Też pretensja. A co by taka stara klempa chciała? Zabyś panna żonatyh przyjmowała?... Tss... Stara idzie!.. Schwaj panna te papierki, a jak się stara spyta, powiedz, że nija kich świadectwów nie masz....

Do kuchni weszła pani domu i rozpoczęła egzamin.

— Panienska miejsca często zmienia? — Często — wyrwało się nieopatrnie pannie Marjannie. Ale pani Antoniowa ratuje sytuację.

— Często zmienia, bo do nauki chetna. W jednym domu wszystkiego, co do obowiązku należy, się nie nauczy.

— Świadectwa ma?

— Nie ma — wyręcza swą protegowaną pani Antoniowa u samych cudzoziemców służącą, co to polskich literów nie zna... — Zupelnie bez świadectw? — A na co paniusiu świadectwa. W Boga jednego wierzy, to i sobie powinniśmy wierzyć. Na ten przykład pani też świadectw nie ma, a my wierzymy, że pani dobra pani.

— A orać umie?

— Względem prania to w świadectwach... — Wyrzywa się znów kandydatka.

— Co panna pleciesz! — traca ją pani Antoniowa, korzystając, że gospodyni odwróciła się na chwilę. — W świadectwach o praniu się po gębach stojało! Niema się czego chwalić... Tss. Pierze, proszę pani, jeszcze jak pierze, z każdej za przeproszeniem zapapranej sztuki, koronkową bieliznę robi...

— A mężczyzn przymuje?

# Jubileusz warszawski Pogotowia Ratunkowego

Warszawskie Pogotowie Ratunkowe ma już za sobą 35 lat istnienia, 35 długich lat nieprzerwanej pracy w dzień i w noc, bez chwili wytchnienia, bez święta i odpoczynku. W związku z tym czcigodnym jubileuszem w dniu 24 b. m. odbędzie się uroczysta akademja i otwarta zostanie wystawa w lokalu Klubu Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67).

Na wystawie znajdzie się to wszystko, co ma styczność z ratownictwem, higieną i lecznictwem. Będzie to popularny pokaz, jak ratować ludzi. Wystawa trwać będzie do 5 maja bież. roku.

Przez cały czas trwania wystawy odbywać się będzie na ulicach Warszawy zbiórka na cele „Pogotowia”. Zbiórka przeprowadzona zostanie w inny sposób, niż to miało miejsce dotychczas. Po mieście krążyć będzie 10 oryginalnych taczek z olbrzymimi puszkami. W nich będą gromadzone dobrowolne ofiary. Nie będzie więc karoty, natarczywości płatnych agentów, którzy dokuczali już wszystkim.

Jesteśmy pewni, że dzięki tej inowacji ofiarności na cel tak godny, jak Pogotowie, zwiększy się, choć ofiarodawca nie będzie przez nikogo nagabywany.

## Przestępczość w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował bardzo ciekawe dane dotyczące przestępczości w Polsce w roku 1931.

Jak wynika z tych danych, największą ilość zameldowań o przestępstwach dotyczących kradzieży, których zanotowano 256.114, w tem 39.130 kradzieży z włamaniami; w ogólnej liczbie zameldowań o 6903 kradzieżach kolejowych.

Z innych przestępstw zameldowano o 697 wypadkach zdrady stanu, 131 szpiegostwa 4011 innych przestępstw politycznych, 456 ukrywania przestępców i ucieczki aresztantów, 2757 osuntu i oszpeceń ciała, 7335 innych przestępstw przeciw władzy 889 kradzieży wprzysięstwa 543 dezercji, 46 innych przestępstw przeciwko siłom wojskowej i państwa, 141 przekupstwa, 246 przekupstwa urzędniczego, 54310 zakłócenia spokoju publicznego, 2689 potajemnego gorzelnictwa, 1006 przemysłowego, 12533 włóczęgostwa i żebractwa, 63405 opilstwa, 1280 hazardu karcianego, 3829 podpalenia, 1596 fałszerstwa pieniędzy, 1521 fałszerstwa dokumentów, 1055 fałszerstwa innego rodzaju, 1592 morderstwa i zabójstwa, 1337 spedeżenia płodu, 1518 in. rodzajów pozbawienia życia, 70.075 uszkodzeń cielesnych, 1766 podrzucenia dzieci, 1237 przestępstw na tle seksualnem, 36 handlu żywym towarem 5624 in przestępstw przeciwko moralności, 142 bigamii (dwuzęstwa), 18939 przywłaszczenia i sprzeczanie, 1309 rozboju i rabunku, 11.095 kłusownictwa, 1511 paserstwa, 30536 oszustwa 5024 lichwy oraz o 1195 wypadkach wymuszenia.

## Dr. GROSGLIK

ul. 44 Weneryczne 4 r. 4 w.

Dr. med. Parczewski, Zdr. Chor. skórne, włosów, weneryczne, niemoc płciowa.

## Dr. H. ZUSMAN

Al. Jerozolimska 30. Weneryczne syfilis, tryp. (analizy) niem. plc. 9-1, 3-9.

— Eee... proszę pani, że tam do niej czasem jeden, albo dwóch strykiem braci przyjdzie, to nie grzech. Przecież ja ka dziewczynka też, jak to mówią, swoje umysłowe potrzeby ma... — Napoleon Sadek.

## Okret potępieńców

— Zupelnie jak w bajce z 1001-iej nocy!

Toczy się okret po morskich głębinach... W kabinach siedzą zamknięci przestępcy — wykleć przez narody, za zbrodnie spełnione. — Spienione fale korab obryzują; z kominów snują się dymy niebieskawe. Okret wędruje od portu do portu, chcąc pozbyć się transportu tego. Jednak wykletego okrętu żaden port nie przyjmuje. — I „okret potępieńców” po morzach wędruje... Servus.

## Dwa miesiące hulanki defraudanta i półtora roku więzienia za warę

Dzieje burzliwej eskapady dwumiesięcznej i hulanki sekwestratora urzędu skarbowego, Czesława Lityńskiego zgłębiał wczoraj sąd okręgowy.

Lityński oskarżony został o defraudację 6.300 złotych, pochodzących z podatków. Naczelnik urzędu skarbowego wpadł

na trop kradzieży, żądając wyliczenia się z wpływów kasowych.

Sekwestратор czując, że jest z nim krucho, ułotnił się. Dwa miesiące trwały poszukiwania za synem marnotrawnym, który przez ten okres nie tracił czasu a zużywał go bez troski. Grał w karty i na wyścigach, szalał po nocnych dancinгах, ile mu sił i... zdefraudowanych pieniędzy starczyło.

Mając w kieszeni plótno, zgłosił się do policji i ze zmartwioną miną przedstawił się jako ofara kradzieży. Dowodził, że o we nieszczęsne 6.000 złotych, wyciśnięte mozolnie ze spracowanych i zubożałych podatników, zostały mu ukradzione w restauracji „Victoria”, gdzie bał na kolacji.

Okazało się jednak, że poza szerokim rozmachem w „Victorii”, polegającym na urządzeniu po pijanemu grubej awantury, połączonej z tłuczeniem talerzy i półmisków, Lityński żadnej innej przygody nie przeżywał. Skazano go na półtora roku więzienia.

## RADJO ROZGLOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.35 23-oj koncert szkółny z Filharmonji Warsz. 14.45 Płyty gramofonowe. 15.15 Komunikat LOPP. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 15.50 Program dla dzieci starszych. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka lekka. 17.0 „Gina” i „Afryka” — wygl. prof. Walec. Goetel (transm. z Krakowa). 17.35 Koncert kameralny. 18.50 Romantycy. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wykonaniu Maurice Chevalier. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Feljeton p.t. „Chiny proszą o głos”. 20.15 Muzyka lekka. 20.45 Słuchowisko „Peer Gynt” wg. Ibsena, w radiu p. Karwickiego. 22.20 Koncert Chopinowski. 23.00 Muzyka taneczna.

# W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

## Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Był czas pożegnać się. Aniela rzekła Wilewiczowi:

— A niech mnie pan kiedy odwiedzi w moim gniazdku. Bardzo ładnie jest sobie urządziłam. Sprawi mi pan tem prawdziwą przyjemność. Pogawędzimy sobie. Wspomnimy dawne czasy... grudniadzie... Bo... prawdę powiedziawszy, już mi to moje życie bardzo zbrzydło... Taka się czuję wśród... mężczyzn, którym się otaczają muszę, dziwnie... samotna. Rozmowa z panem sprawi mi dużą ulgę. Proszę mi nie odmawiać — rzekła niemal ze łzami w oczach.

Wilewicz mocnym uściskiem dłoni zapewnił ją, że nie da na siebie długo czekać.

Spiesząc do domu, pomyślał sobie:

— Biedna dziewczyna! Szalski ją uwiódł i... wykołcił na całe życie. Gdyby nie on, kto wie, możeby była dziś powszechnie czczona i szanowana małżonką. Coprawda, zaledwie jakiego grudniadzkiego kupca czy urzędnika. Może nie znalazby rozkoszy wielkiego śwata, ale zato byłaby dobrą żoną, matką dzieciom, a o ileż to cenniejsze! Kartofle i chleb nigdy się nie znudzą i zawsze nasycą, frykasy i majonezy przedzej czy później przyprawią o niesmak... i niestrawność...

Potem zaś przypomniał mu się dziwnie upojny czar oczu brunetki, któremu poddawał się coraz silniej. Zarazem zaś dziwił się, dlaczego nieznamą tak bladła i rumieniała się, gdy rozmawiali o Andrzejku, szczególnie zaś, gdy Aniela zupełnie wyraźnie wypowiedziała swe podejrzenia co do Karola Ruckiego.

To też natychmiast po obiedzie pośpieszył do owej brunetki, która go zaprosiła do siebie, licząc na rozwiązanie tej dręczącej zagadki.

Dwa dni przed spotkaniem Wilewicza z owymi paniami na plaży francuskiej, wydarzyło się w Warszawie coś wielce znamienitego.

Kolasowi powiodło się coraz lepiej.

Swą knajpkę na przedmieściu sprzedał z olbrzymim zyskiem. Piękna Kaska królowała teraz przy kasie dużego baru na ulicy Chłodnej, niedaleko Żelaznej. To było właściwie jeszcze nie to, czego pragnęła. Marzyła o Marszałkowskiej, Nowym Świecie, nawet Alei Ujazdowskiej. Ale zawsze to już coś...

Kolas mitygował ją:

— Nie należy zbyt się spieszyć. Wszystko będzie w swoim czasie. Jeszcześmy niedość bogaci. Ale już teraz pójdzcie nam szybciej. Mam pewne źródła stałego dochodu... poza barem...

Kaska uśmiechnęła się zjadliwie:

— Może znów jakiś spadek?

— Nie troszcz się o to. Grunt, że będę miał forszę.

Coprawda, jego zamierzenie nie udało się w całej pełni. Wilewicz jednak się wyliżał. Wielka szkoda. Ale choć żył — nie dawał znaku życia. A to było najważniejsze. Kolas uspokoił się całkowicie.

Bar na Chłodnej miał niemniejsze powodzenie, niż poprzedni na przedmieściu. Pod tym względem nie było trosk.

Gorsza sprawa była z Kaską. Pozornie nic się nie zmieniło w ich pożyciu małżeńskim, jednak pewne napięcie zarysowywało się coraz wyraźniej.

Kaska nie wiedziała, skąd Kolas wziął owe pięćdziesiąt tysięcy, ale nawet już o tem nie myślała, ośniona nowym trybem życia w stolicy. Wypolewowała się też już na mieszczkę. Bardzo zdolna od urodzenia, szybko poznała wszystkie tajniki handlu. I dlatego właśnie doszła do wniosku, że zwłaszcza obecnie, przy rozroście interesu, nawale spraw podatkowych i kredytowych, nie sprosta zadaniu. Trzeba było prowadzić rachunki, skrupulatnie zapisywać wpływy kasowe dla władz skarbowych. Na jej prośbę Kolas zgodził na kasierkę zawodową, starszą wdowę, bardzo uczciwą kobietę.

Nazywała się Rydlowa. Mąż jej miał zakład stolarski, ale rozpił się i umarł na białą gorączkę.

Syn jej, Wicek, dziś osiemnastoletni chłopiec, wdał się w złe towarzystwo i poszedł w ślady ojca, o tyle gorzej się sprawując, że wogóle nic nie robił. Nie wiadomo było nawet, gdzie się podziewał dniami i nocami, bo do domu przychodził tylko żądać od matki, by mu dała na wódkę, grożąc w razie odmowy „majchrem” lub „spluwą”.

Kilka dni po napadzie na Wilewicza wpadł do domu, pijany na umór, zwałił się jak trup na łóżko i spał tak, że go niesposób było dobudzić. Nazajutrz z rana matka postanowiła go przynajmniej rozebrać i ku swemu niemałemu przerażeniu znalazła w jego marynarce piękny portfel safjanowy z kilkoma grubszymi banknotami, ozdobiony złotymi inicjałami: J. W.

Obudził się i widząc, z jakim przerażeniem matka ogląda ten dowód przestępstwa, odezwał się cynicznie, jakby nawet z dumą:

— No tak! To i co? Prawda! Nie zapieram się! To myśmy zrobili tego frajera z Saskiej Kępy i ciachnęliśmy go do Wisty, skąd go jakieś gamonie wyciągnęły. Ale on już i tak mał dosyć. Wykitował na amen. Przydała nam się ta robota. Miał przy sobie grube hopy. Wypadło po dwa tysiące z czemś na twarz. Tyle zostało z mojej facjendy.

Wdowa aż ręce załamała:

— Więc już do tego doszło?

— A coś myślała, stara wiedźmo, żeś niedorajda? Nie spodziewała się wielmożna pani hrabina? Mówię ci wszystko, bo wiem, że mnie nie zaspiesz. Matka nigdy nie kapuje rodzzonego syna. Mamusia kocha synusia, kocha, kocha...

— Wicku, Wicku, coś ty narobił? — jęknęła stara i padła na krzesło, wybuchając rzewnym płaczem.

Jej Wicus, jej synek ukochany, którego własną pierśią wykarmiła, chowała, pieściła, jako jedynaka, chroniła przed razami pijanego ojca, sama twarz nadstawiając i odbierając ciosy brutalą, jej synek — zbrodniarzem!

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

## W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Nieszczęsnej Lenie”.

Mojem zdaniem, lekarz z Kasi Chorych ma rację. Ale dla wszelkiej pewności proszę udac się do Towarzystwa Eugen cznego (Nowy Świat 1), gdzie Pani powiedzą dokładnie, jak sprawa stoi.

„Zorza”

niech poda swój adres. Może to poradzi mi.

P. R. M. z Brzeskiej.

Odpowiedzi listownych nie udzielamy. Znaczek do zwrotu „Stęskniona” tak nam opisuje swe przeżycia:

„Przed miesiącem poznałam u mej koleżanki przystojnego chłopca. Grałismy w zabawę „Flirt”. Posyłałam mu wciąż kartki i numery, oznaczające: „Kocham, kocham cię”. Rozmawiając potem ze mną, zapytał mnie, czy to prawda. Odpowiedziałam, że tak. Odparł, że to, zapewne, tylko „bujda na resorach”, że jestem trzpiot, że mi nie wierzy. A to jednak była prawda!

Codziennie teraz już przychodzę do koleżanki, a tylko poto, aby z nim się spotkać. Nie zaliczam się do ładnych, ale powodzenie u chłopców mam. Mo że dlatego, że jestem z natury obdarzona bujnym temperamentem, zabawiam całe towarzystwo i niejedną z chłopców szepcze mi: „Śliczna, śliczna”, a inni: „Śliczna i morowa”. Odpo-

wiedziałam mu: „Morowa może i jestem, ale co do śliczności to już pan buja”.

Mój chłopiec jest nieco powściągliwszy, ale i on pochutku prawi mi komplementy, naturalnie ukrywając to przed moją koleżanką i jej matką, bo uważany jest u nich za narzeczonego. On jest trochę „ciepłe kluski”, więc nie zaprzecza temu, ale wem, że tak nie jest. Sam mi to powiedział. Wiem też, że nie jestem mu obojętna. Powiedział mi, że jeszcze mnie nie kocha, ale niewykluczone, że to jeszcze nastąpi, o ile będę posiadała wszystkie te zalety, co jego pierwsza ukochana, która już wszakże wyszła zamaż za innego.

Wracam od nich zawsze sama. Nie odprowadza mnie, bo nie chcę robić przykrości koleżance, a on u niej mieszka. O, jak ja jej zazdroścuję! On też mi powiedział: „kiedyś. Tak mi przykro, gdy Pani wychodzi i musi sama wracać do domu” — „Trudno”, odpowiedziałam mu.

A naigorsze, że koleżanka już się widocznie czegoś domyśla, bo mnie już zaczyna delikatnie wypraszać z mieszkania. Ile razy teraz przyjdę, są zawsze jakieś wykrety, na przykład mówią: „Wiesz co, Stacha? Idziemy z Henkiem do kina, więc idź sobie lepiej od razu do domu”. A potem bardzo często

się okazuje, że to nieprawda: nigdzie nie wychodzą. Przykro mi takie rzeczy słyszeć i już oym do niej więcej nie chodzę, ale muszę znosić wszystkie upokorzenia, ponieważ gdybym u niej nie była, tobym już chłopca mojego nie widywała, bo on nie wie, gdzie ja mieszkam.

Panie Redaktorze, ja go tak kocham i nie mogę tego ukryć, szczególnie, gdy widzę jego oczy, takie wciąż smętne i zadumane.

Idąc do kina, spotkałam go na Marszałkowskiej. Poszedł do sklepu. Dziwił się bardzo, że nie zostałam, a ja na to: „Nie chcę przeszkadzać wam w kolacji. Kazia powiedziała mi przed chwilą, że moja obecność będzie krepująca”. Nie chciałam w erzyć, żeby to mogła być prawda. Powiedziałam, że nigdy więcej do Kazi nie przyjdę, a on mi na to: „To nic. Znajdźmy inny sposób spotykania się ze sobą”.

Już teraz zupełnie nie wiem, co robić. Jeżeli będę się z nim spotykała, będę robiła przykrość koleżance, a tegobym nie chciała. A znów utracić go też nie chce, bo za dużo go kocham. Ostatecznie wszakże postanowiłam nie chodzić już do Kazi i czekać, czy on za mną zateskni.

Chciałabym tylko, aby on wiedział, jak mi za nim tęskno, jak mi strasznie smutno i dla-

prawdy kocha, więc jej z pewnością przykro, że on mnie woli. Wiem, że tak jest, bo mi to wyraźnie mówił. Kommo, że kożnam go do szaleństwa, ale znów też nie chciałabym, aby ona przeze mnie cierpiała.

Postanowiłam usunąć się. Ale rana serca dręczy mnie coraz bardziej. Nie mam pogo żyć, skoro nie mogę być razem z nim. To moja pierwsza miłość i już taka nie eszczęśliwa. Nikt inny mi się nie podoba. Nie wyobrażam sobie życia bez niego. Już nawet nie chodzę do koleżanki, bo gdy u niej byłam ostatnio, powiedziała mi: „Stacha, idź do domu, bo będziemy z Henkiem e dli kolację, a przy tobie będzie się krepował”. Wysłałam zmarłwioną, że już go nigdy nie zobaczę. A jednak spotkałam go bo zaledwie wysłałam, zeszedł do sklepu. Dziwił się bardzo, że nie zostałam, a ja na to: „Nie chcę przeszkadzać wam w kolacji. Kazia powiedziała mi przed chwilą, że moja obecność będzie krepująca”. Nie chciałam w erzyć, żeby to mogła być prawda. Powiedziałam, że nigdy więcej do Kazi nie przyjdę, a on mi na to: „To nic. Znajdźmy inny sposób spotykania się ze sobą”.

Już teraz zupełnie nie wiem, co robić. Jeżeli będę się z nim spotykała, będę robiła przykrość koleżance, a tegobym nie chciała. A znów utracić go też nie chce, bo za dużo go kocham. Ostatecznie wszakże postanowiłam nie chodzić już do Kazi i czekać, czy on za mną zateskni.

Chciałabym tylko, aby on wiedział, jak mi za nim tęskno, jak mi strasznie smutno i dla-

tego bardzo Pana Redaktora proszę o dwie rzeczy: o porządzenie mi, czy dobrze postępuję i o wydrukowanie tylko tych paru słów, aby on wiedział, jak mi na duszy, a mianowicie: „Tys mój cały świat, tys jeden serce moje skradł i wszędzie pójda za mną w świat two smutne oczy. Wróć, wróć, Henku, twój trzpiot tak bardzo tęskni za tobą”.

Teoretycznie postąpiła Pani jak najsluszniej. Rzeczywiście w takich razach powinien decydować ten, o którego ubiegają się dwie istoty, wszystko jedno, czy dwie niewiasty o jednego młodzieńca, czy dwóch mężczyzn o jedną kobietę. Każde oboje w swoją stronę. Inaczej wcale być nie może i nie powinno. Ale ponieważ w ten sposób trudno ruszyć z miejsca, musi więc wreszcie ten lub ta, kto stanowi przedmiot sporu, zdecydować się ostatecznie na prawo albo na lewo. To będzie najsluszniejsze rozstrzygnięcie sprawy.

Niech p. Heniek wybrze mie dzy p. Stachą, a p. Kazią. Niech zazna szczęścia z wybranką, a odrzucona niech się pogodzi z losem i szuka szczęścia gdzie indziej. Tylko, że w tym wypadku p. Kazia ma „fore”. Jest stałe przy p. Henku i może go sobie „urabiać”, zwłaszcza, że on jest „trochę ciepłe kluski”. Dla tego też przy teoretycznej sluszności postępowania Pani, jest Pani praktycznie nieco uposledzona. Trzeba więc starać się, żeby spotykać z p. Henkiem. Nie koniecnie u p. Kazi. Napisać do niego list. Umówić się i śmiało naprzód. Kazia przecież też nie przebiera w środkach.

KWIECIEŃ

14

Czwartek

Dziś: Justyna  
Jutro: AnastazjiWsch. s. g. 4 m. 42  
Zach. s. g. 18 m. 31

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o godzinie

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

**Kontrola koncesyj tytoniowych**

W związku z wypadkami ustępowania osobom trzecim koncesyj tytoniowych, co podług nowej ustawy jest wzbronione, władze skarbowe przystąpiły do lotnej lustracji koncesyj tytoniowych.

W wypadkach stwierdzenia przekroczenia wspomnianych przepisów grożą kary, aż do cofnięcia koncesji włącznie.

**Otwarcie t. zw. małego ruchu na pograniczu polsko-litewskim**

Nasutek odbytych konferencji polsko-litewskich, o czym w swoim czasie donosiliśmy nastąpiło porozumienie, na podstawie którego w drugiej połowie kwietnia otwarty zostanie t. zw. mały ruch graniczny na całym pograniczu polsko-litewskim.

**Dźwiękowiec Polonja**

Wzruszający dram. erotyczny 100% dźwiękowiec mówiony po czesym p.t.

**JEJ CHŁOPCZYK**

w rol. gł. 8-mio letni JAS FEHER syn słynnej artystki Magdy Sonji, **Magda Sonja** i JAROSŁAW KOCIAN

wstęp od 70 groszy

Seans. o g. 6, 8, i 10.15

**Dźwiękowiec Apollo**

Fascynująca Joan Graford oraz męski Clark Gable w 100% filmie dźwiękowym p.t.

**„Niewinna Grzesznica“**

wstęp 60 groszy

**Kino PALACE**

Ewa Francis, Gabriel Gabrio i Jan Toulout w dramacie życiowym p.t.

**Mąż i kochanek**

wstęp 50 gr.

Seans. o g. 6, 8, i 10.15

**Zanosi się na nową batalię Rady Miejskiej z Magistratem Przed dzisiejszym posiedzeniem R.M.**

Dobrze się stało, że na ostatnim posiedzeniu Rady nie wyzerpano całkowicie obrad. Podniecenie jakie wywołał 5-ty punkt programu — osławiony dodatek komunalny do podatku przemysłowego, nie pozwoliłoby spokojnie rozważyć i ewentualnie uchwalić dodatkowego preliminarza budżetowego m. Grodna na rok 1931-32.

Sprawa ta i jeszcze jedna mianowicie: Przeniesienie kredytów (virement) w budżecie miasta na r. budż. 1931-32 ze względu na swój charakter wymaga bardzo oględnego traktowania, gdyż bądź co bądź rzuci ona sporo światła na gospodarkę miejską. Wogóle w łonie Rady podnoszone są wątpliwości, czy sprawa ta jest aktual-

na, to też niezmiernie będzie ciekawym, jak poszczególne frakcje ustosunkują się do przedłożenia Magistratu. W każdym razie oba wnioski są dość charakterystyczne dla systemu gospodarki miejskiej z ubiegłego roku budżetowego i niezbyt korzystnie świadczą o obecnej sytuacji gospodarczej miasta.

**W sezonie matrymonjalnym**

Od czasu Wielkiejnocy, gdy wesela po przerwie W. Postu znowu można wyprawiać, znacząco się zwiększyło zapotrzebowanie obrączek i pierścionków, tych ostatnich dla potrzeb zaręczynowych.

Żalować należy, że coraz częstsze są wypadki nielegalnego zaopatrywania się w wymienione symbole. A szkoda przynajmniej w jednej dziedzinie handel dopisałby...

Ostatnio na szkodę Mantu Nadziei (Rzeźnika 16) nieznanego sprawca skradł pierścionek wartości 38 zł.

**Kradzież roweru**

Chorażemu 81 pp. Kamińskiemu Stanisławowi skradziono z korytarza koszar Kościuszki rower męski, firmy „Durkopf“ wartości 250 zł.

Sprawca nieznany.

**Nieludzki ojciec siekierą rozplątał synowi głowę**

Z powodów niezależnych od nas nie mogliśmy na czas podać wiadomości o okropnym morderstwie, jakie miało miejsce w ubiegły piątek, dnia 8 kwietnia we wsi Żukiewiczze, gm. Hornica niedaleko Grodna.

Mieszkaniec tej wsi Jerzy Podkalupka podczas snu swego syna Stanisława, lat 26 uderzył go siekierą w głowę i rozplą-

tał mu twarz i czoło. Ponieważ ranny żył jeszcze, zwyrodniały zbrodniarz próbował raz jeszcze uderzyć syna, w czym mu nadbiegli domownicy przeszkadzili.

Zbrodnia wynikła na tle nieporozumień między ojcem i synem, trwających od dłuższego czasu.

Jerzy Podkalupka powziął zamiar zgładzenia syna jeszcze

przed kilku tygodniami; na parę dni przed Wielkanocą kupił w tym celu nową siekiere.

Ofiara zbrodni Stanisław Podkalupka został przewieziony do Grodna i umieszczony w Szpitalu Sejmikowym.

Zbrodniarz został aresztowany i przekazany do dyspozycji Sędziego śledczego.

**Niesłychana bezczelność 10 złodziei****Z dwoma wozami wyruszyli okradać stodoły**

W nocy na 12 kwietnia o godz. 2 banda złodziei złożona w przybliżeniu około 10-ciu ludzi przybyła z dwoma wozami jednokonnymi do wsi Rusinowce, pow. grodzieńskiego.

Po uprzednim włamaniu się do budynków gospodarczych Kowalewicz Jana, Prawko Michała i Rutko Michała dokonali kradzieży słomy.

Sprawcy zostali spłoszeni przez Rutko Michała, który wszczął alarm i wspólnie z sąsiadami zaczął ścigać wspomnianą bandę, która gęsto ostrzeliwując się zbiegła w kierunku osady Ławno, gm. Skidel, uprowadzając ze sobą wyładowane kradzioną słomą wozy.

Fakt ten wywołał zrozumiałe oburzenie mieszkańców na-

padniętej wsi; gdyby nie strach przed kulami niewątpliwie złodziei udało się im przytrzymać.

Sprawą energicznie zajął się grodzieński wydział śledczy, który na miejsce wypadku wydelegował kilku wywiadowców. Jest nadzieja, że sprawcy zostaną złapani i spokój naszym wsiom będzie zabezpieczony.

**Wystrzelał wszystkie kule do narzeczonej — ostatniej zabrakło we własną skroń**

We wsi Chałacie pod Wilnem rozegrał się krwawy dramat na tle erotycznym pomiędzy eksnarzeczonymi Zofią Kamińską i Antonim Adamowiczem.

Adamowicz zamieszkały w sąsiedniej wsi Zameczki wpadł do mieszkania Kamińskiej i

błyskawicznie oddał parę strzałów rewolwerowych w kierunku Kamińskiej.

Przerażoną dziewczynę usiłowała zakryć swą osobą koleżanka jej Nonsówna, lecz to nie wstrzymało napastnika.

W wyniku strzelaniny ciężko ranil obie dziewczyny. Na od-

głos kroków skierował lufę rewolweru we własną skroń, lecz strzał nie nastąpił, gdyż zabrakło kuli.

Ranne przewieziono do szpitala. Szaleńca aresztowano i przekazano do dyspozycji władz śledczych.

**Stan Niemna w dniu wczorajszym**

W ciągu dnia wczorajszego wody Niemna bardzo powoli ale stale wzrastały. W nocy oczekiwano przesilenia.

Przybór wody zatrzymał się na poziomie niewiele przekraczającym 5 metrów ponad poziom normalny.

O ile nastąpi dalszy choć nieznaczny przybór zagrożenie może zbudowaniem browaru Margoliśa i tartakowi „Las“.

Napor prądu na skarpe góry zamkowej został znacznie osłabiony przez wybudowanie tamy poprzecznej.

**Kiedy będzie obsadzone stanowisko Komendanta Straży Ogniowej?**

Zwłoka w obsadzeniu stanowiska opróżnionego przez zgon nieodżałowanej pamięci Karnego zaczyna być niezrozumiałą i szkodliwą dla bezpieczeństwa miasta.

Nie należy zapominać, że zbliżają się czasy cieplejsze, w których o wypadek nie trudno.

Dla sprawności Straży koniecznym jest jaknajszysze obsadzenie tego stanowiska, w wypadku bowiem, gdyby komendantem został jakiś kan-

dydat poza miejscowy, trzeba mu dać czas do zaznajomienia się z miejscowymi stosunkami, choćby nazwami ulic i miejscem ich położenia; trudno bowiem sobie wyobrazić komendanta, który na wypadek pożaru będzie dopytywał się przechodniów, gdzie tu jest ul. Kacza, czy Gęsia?

Sądzymy, że dla dobra publicznego Magistrat zdecyduje się sprawę tę w najbliższym czasie załatwić.

**Z Teatru Miejskiego**

We czwartek gościnny występ artystów scen warszawskich: pp. St. Woliński, St. Sielański, Polakówna, Duranowska, Bolcio Kamiński wystąpią w „Wielkiej paradzie śmiechu“. Program najnowszy i wielce urozmaicony.

W piątek po raz drugi „Poprostu truten“ B. Winawera.

W sobotę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Carowa i Rasputin“.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Carowa i Rasputin“.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Poprostu truten“ B. Winawera.

**TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej**

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

We czwartek 14 kwietnia 1932 r. Wielka parada śmiechu w rewji pt.

**Od Brześcia do Szanghaju**

W wykonaniu artystów scen warszawskich: St. Wolińskiego, St. Sielańskiego, Polakówny, Duranowskiej i Bolcia Kamińskiego

Pocz. o g. 8.30 w. Bilety do nabycia w kasie teatru.

**PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyros. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Śmigłego 6.

**Dyplomowany MISTRZ MURARSKI**

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fachu murarskiego.

Eugenjusz MALINOWSKI ul. Orzeszkowej № 4-5 w Grodnie. u p.p. Jurkiewiczów

**Kino - Dźwiękowe „Światowid“**

Grodno, Brygidzka 2

**PORTÓW DZIEWCZĄT**

seanse o g. 6, 8 i 10

Kupujcie wyroby krajowe